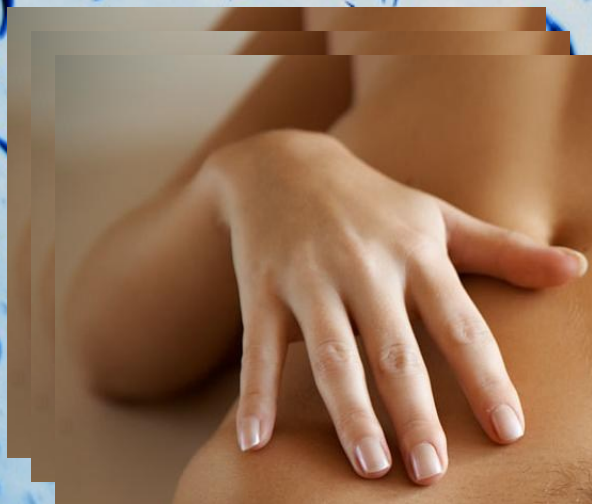


ADAM KIEŁBASIEWICZ

PODKSIĘŻYCOWE SIEBIE ODKRYWANIE



CIESZYN 2009

SOBIE **P**ISANIE
T. XII
PODKSIĘŻYCOWE SIEBIE ODKRYWANIE

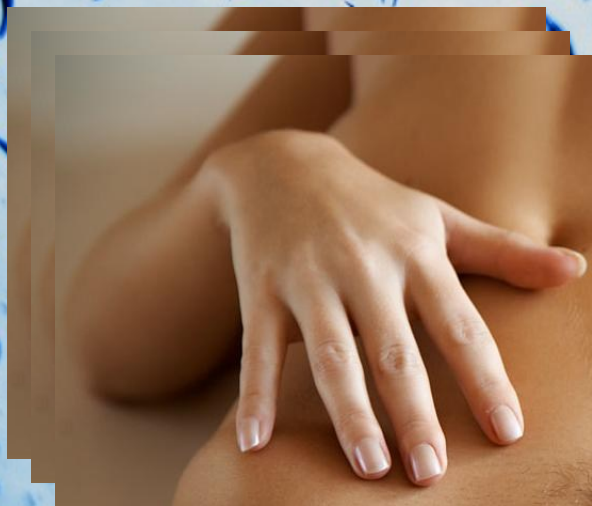


Copyright © **A**dam **K**ielbasiewicz

Cieszyn 2009

ADAM KIEŁBASIEWICZ

PODKSIĘŻYCOWE SIEBIE ODKRYWANIE



CIESZYN 2009

*Odważnie opleciona na zielono wokół
mnie niewinnych oczu blaskiem wysyco-
nym niepewnie i jakby z wahaniem
z serca głębi otchłani nieporadnie wy-
spacerowana na wiatr ciepłoskrzydły
narzucona lekko na krzepkie ramiona
posadzona jak sumienia uczciwy pełny
okruch na uśmiechniętych ustach ta-
godnego dobra...*



*Przez niewinnie rozchyloną szczelinę
gwiazdy niewinnej wplątany nie tylko
pożądania siłą ku nieskończoności kre-
som przyciągany w ciszy łapię szepty
szelesty i szmery tak łudzaco podobne
do serca bicia w dzwony zapomnienia
się...*



*Tchnieniem niespokojnym wyglądamy
przedświt tęsknotą szary i srebrny wspomnieniem przygarnąłem delikatnie dłońią palcami niezgrabnie rozgarniając włosy niespokojnie drżące i zanim promień z promieni tych najzwyczajniejszych gwiazdy z gwiazd tych najcodzienniejszych ujął nas pod serdeczne ramię najzwyczajniej schowałem się w źrenicę Twych cieniach zmrużonych delikatnym zapachem chleba powszedniego i dłoni co nie tylko karmi...*



*Delikatnie całowany wyobraźni cieniem
tęsknoty ciałem się stałem by na kolanach
gwiazd sięgać misterium wspaniałych
agrestowym ozdobionych oczu blaskiem
poddawać się ulegając opadać
w niebyt i nieskończenie rodzić się jak
feniks rozpalony w milczeniu i szeptem
z popiołów ekstazy...*



*Gdy erotycznych pragnień nieba deszcz
zaplodnił ziemię ożyły krajobrazy spod
moich powiek wyczarowane Twoją łzą
młczącą i delikatną dłonią zatrzyma-
ne warg pieczęcią karminową...*



W otwarte mnie biorąc ramiona wiatru
rozpostarte dłonie dotykam czule
i z troską całuję włosy wiosny Twojej
wilgotne poranną rosą spod brwi skrwa-
wionych dobrocią poświęcenia rannego
rozbudzenia...



Tchnienia dreszczem kropel jak też splecionych wieńcem w zaróżowionym krajobrazie ust i w oczach pełnych nieskazitelnej pełni obecności na włosach Twych wilgotnych jeszcze codziennością osiadły motylami dłoni uskrzydłone tęsknoty skrywane pożądania pocatunków spragnione składanych w milczeniu nocy i w ciszy poranków sam na sam i twarzą w twarz przenikając się opuszkami palców rozsmakując się wzrokiem wdychając siebie krok za krokiem...



*Świtanie wczesnoporannym na złoty
wschód szeroko serdecznie wychodząc
rozogniony wzrok czysty schładzam po-
liczkowaniem naszym twarzą w twarz
przylgnąwszy do rumieńców Twoich
ogłaszam i wszem i wobec bliskości ta-
jemnicę którą zrasza jedna wspólna iza
i oddech jeden i w jedno wspomnienie
się spala płomiennie...*



*Rozpisana na wiatru rozplakaniu na
deszcz oczekiwaniu tęsknotą by bez roz-
czarowania pić imię moje gdy staje
przy Twoim skromnie uśmiechem cie-
płym mew rozkołysanych myśli snów
i marzeń rozkrzyczanych rozbieganych
dróg nagości dłoni swoich w dłonie mo-
je skrywasz stóp ślady przed obcych
oczu wścibskim wzrokiem w zaciszności
mojej ramion mocnych słów taktu i de-
likatności i głodu dobroci...*



Serdecznie na tarczy słońca otwartej szeroko twarzy uśmiechniętej do przyszłości co tuż-tuż za progiem schowana radość wymalowałem łzą niewinną Twoją dłonią delikatną mgiełką poświatą wywołując duchy objawienia marzeń wspomnień aksamitnych białych pościelowo rozkopanych szaleństwem biegu w nieskończoność naznaczoną krótkim oddechem urywanym od poczucia czasu miejsca i krzykiem ekstazy w świat ze smyczy niedopowiedzianej wypuszczonym w sobie nie do zatrzymania...



W doskonałej ciszy krzyku upojenia cudownie wygięta z wiatrem pożądania w smukły łuk tęczy przymierza pomiędzy wschodem dłoni i stóp zachodzenia w postaniu zmysłowym przemykasz nade mną z prędkością pocałunków które stanowią na Tobie znakami wyuzdania jeden tu drugi tam trzeci i czwarty i dalej nieskończenie ich wiele budząc od nowa jaskółki przyziemne w locie ku słońcu i dresszcz kolejny zmienić szpazmem cichym w zjednoczenie tęczowe spełnienie lubieżne zasypianie ku zaspokojeniu...



*Poświatą w pełni księżycową zaakcento-
wane jabłka zakazane rajskie piersi
Twych pełnych posrebrzanych miodem
wychwalałem palcami opisując dosko-
nałości krągłość napięciem nabrzmiałą
nad którą w pokłonie pochylony ku
ziemi obiecaney na wyciągnięcie dłoni
czerpałem wspomnień bliskich ku ustom
nieprzyzwoicie mlecznych mgieł obrazy
delikatnie złożone w fałdach zgwałco-
nej pościeli przed świtaniem...*



Bezwstydnie lecz z gracją zawinę się
wokół Ciebie pocałunkami oplotę nie
tylko usta Twoje i szyję przewędruję
szlaki na co dzień okryte odkryję co
znaczy spełnienie tęsknot pragnień po-
żądań i marzeń.....



W pankosmiczny wymiar świat przyoblekam
Twoich dłoni delikatnych którymi
oplatany zielonym bluszczem niewin-
nym od brunatnej żyznej gleby ku
gwiazdom przymrużonym wybiegam na-
przeciw dłonią głodną jedną i drugą
spragnioną i w jednoznaczności niemej
niedomówień skryty szeptem pocałun-
ków skraplam pieśń pochwalną ich zre-
nicom szeroko na świat nienasycony
otwartych ku ustom w rozchyleniu
spragnionej piersi i głodnej jak nie-
mowlę cicho łkając...



*Obudziłaś mnie oddechem szybkim roz-
budziłaś we mnie mężczyznę w Tobie ja
kobietę w zachwycie niemi z przejęcia
drżący od dotyku wilgocią łez w upoje-
niu palcami rosą z traw zbieranej
i wrzosów wśród których dziećmi jeszcze
będąc wczoraj o zmierzchu skryliśmy się
dając się przemienić nocy...*



Nadrealnie namacalnie wprost na powierzchni gdzie świat zaczyna się dłoni zostawiłem siebie nagi stojąc nieskrywany ustami pośrodku Ciebie w poszukiwaniu w odnajdywaniu w odkrywaniu drogi dalej wwyż i w dół coraz dalej się wkradając pod falbanki misternie haftowanej rumieńcem koronki gwiazd czarnych dwa skrywają płomienie co za chwilę zgasną opite po brzegi gorączką ekstazy...



*Z dłoni Twej zachłannie jadłem pocałunki wyszukane z pańskich stołów po-
żądań i pragnień kradzionych potajem-
nie i podpatrywanych w zaciszu obcych
komnat po czym doprawianych tęskno-
tą niedosytem mary skrapianych pi-
kantnie snem na poły świętym na poły
wulgarnym którego się nie zdradza ni-
komu nawet sobie...*



*Uwodziłaś mnie dyskretnie ciałem
chciałem być uwiedziony wiedziony na
smyczy subtelnej delikatnych słów do-
brych uczynków nieśmiałyach oczu pro-
mieni przenikliwych dłoni dotykem
czułym i wspólnym naszym pod księży-
cowym siebie odkrywaniem...*



Wydmuchuję delikatnie ciepłym oddechem mgiełkę niezdecydowania znad Twojego łona rozpalam i rozgarniam palcami ciemny blond tożsamości pazurkami lekko strosząc zmęczone kłosa rozpalam i jakby od niechcenia to tu sadzę to tam zakładam krzewy malinowego zapomnienia rozpalam...



*Uchylając bram rozkoszy w uniesieniu
pytam czy już wejść czy chwilę jeszcze
dzień rozbierać przedzieram się przez
niewinności mgłę na ustach pielęgnując
Twój ślad niezadeptany jeszcze przez
trywialną codzienność która tuż-tuż za
progiem za parawanem chmur skończo-
ność i walczy o bezkres słońca wybuchu
z siłą supernowej w którym spala się
wszystkie obawy lęki strachy...*



*Szeptem cichym śródnocnym wysyłanym
stacatto palców niecierpliwych wołany
ostrożnie aby się nie zagubić
w krajobrazie wzgórz piersi i zakrętów
bioder biegłem z rozmarzeniem
wyglądając dłoni Twoich by smak ich
zapamiętać z pieszczoty na skroniach
moich wypoczętych bezpiecznych
odnalezionych w zaułkach Twoich
zagrzanym wyobraźni ogniem bym
poczuł się gościnnie gdy każdą kroplą
potu opadam na Ciebie ku niebu
samemu ze śródziemni...*



*Nawilgły wspomnień nocą i rozmarzeń
pocatunkami odmierzam Twoje ciało
chcicie warg krokami miejsc szukając
ocienionych nieskromnym dotykiem
głodnych palców wskazanych czułych
dłoni upatrzonych z dawna dawien po-
żądliwym wzrokiem rozgwieżdżonym no-
cą i dniem rozpalonym słońca językiem
chłodząc piersi euforię westchnień
echem uniesień pieszczotą...*



Bynajmniej nie niewinnym całowaniem
w przekrwione wzniesienie Twoich ust zgubi-
łem się ku piersiom wędrawaniem obfi-
tych szlaków warg ku łona zakamar-
kom ukrywanym pikantnie i swawolnie
przemierzałem delikatną kąśliwością
szczebiotaniem ssąc obfitość mleczną
i nabrzmiałą tę którą sama mi oddałaś
siebie dając całą w posiadanie biorąc
tak jak tylko Tobie cały się oddaję...



Milcząco ukryty pod aksamitnym gwiazd sklepieniem roziskrzonych dyskretnie lecz niedwuznacznie zmysłowo wkradziony bezkarnie w ciepło dłoni Twoich o chłodzie poranka poddałem się pieszczocie słońca wschodzącego sponad linii ust umalowanych wilgocią łakomstwa pocatunków krzykliwie szep-tanych tęsknotą za odszukaniem za zdobywaniem i za nasyceniem...



*Cierpliwymi dłońmi ukołysałem ostroż-
nie Twoje sny osiadłe na krawędzi jawy
w tiulu rozmarzenia o białych w nie-
skazitelnosci swej przestrzeniach rozle-
głych intymności co hen w dal wykra-
czają poza przyzwoitych słów granice
z odzysku dżentelmenów i dam z recy-
klingu wulgarności która lekko z ust
wypada z każdym gładkim słowem
kłamliwej uprzejmości żądzy skrytej
bezciesnej niematerialnej lecz rzeczy-
wistej...*



Twarzą urokiem codzienną w twarz powszednią zachwyty zdejmujemy z siebie niewinność pozorną życia graczy wzajemnie zaglądając sobie w dłonie nagie i w oczy złaknione piśszczot drżącymi palcami rozspacerowanych po całym ciele żywym ogniem rozpalonym delikatnością opuszków i tu i tam westchnieniem witanych i spazmem...



*Niewymownie językiem pielęgnowałam
piersi Twoje obnażone zdecydowaną dło-
nią delikatnie nie becznym słowem
lecz działaniem intymnie skrytym
w sam na sam odkrywaniu miejsc nie-
winnie dotkniętych sobą całym w bli-
skości Ty dla mnie i ja dla Ciebie cia-
ło w ciało myśl w myśl w pragnieniu
pożądania w pożądaniu siebie wzajem...*



*Zakłopotany nieco i zaskoczony jak wicherem gwałtownym południowym demone-
nem zazdrośnym o ciasto w wyuzdaniu
i dar ekstazy w Tobie się odnajduję na
języku mając Cię rozedrganą całą gdy
po kropli kroplą oddajesz mi się darem
wszystka naga dla mnie w upojenia
szale...*



W twardej gotowości staje u bram
Twych choć otwartych wstrzymywany
obyczajem przyzwoitość udając jak na
uwięzi ptaszek cichym słowem niemym
westchnieniem drapieżnym gestem przy-
zywany w gościa rozterce i zdobywcy
woli by wejść i by być zaproszonym by
wdrzeć się znowu i znowu cofnąć się
zatrzymując w bramie na wpół uchyl-
onej przychylnie bym na powrót się wsu-
nął żar budząc podsycany piersi ssa-
nych jękiem to w ustach grą języków
tańcem splecionym przynaglany...



*Złośliwość rzeczy martwych zgrzyt-
zgrzyt na nogach czterech w poemacie
współżycia stóp czterech przeplataniem
w dawania rytmie i odbierania wzajem-
nie siebie obdarowania w kroplach świę-
tych potu przemieszania ciał dwóch
w jednym rytuale ja w Tobie cały się
odnajduję gdy Ty mnie krok za kro-
kiem zgrzyt-zgrzyt całego pochłaniasz...*



Subtelnie budzę Cię łaskotaniem słonecznym promieniem rozbieram powoli wschodząc nad Tobą obnażam zdecydowanie na piedestale stawiam delikatnie nagość Twą opisuję dłonią otaczam w szaleństwo wprowadzam wyuzdania pocałunków nieprzyzwoitych jeden za drugim je składam jak niewinność na ołtarzu ciała...



Zmysłowość Twoja łakoma w łuk lubieżnie wygięta do wytrzymałości granic bezlitośnie napina pożądliwość moją prowokuje i ogień podkłada ust rozchyleniem wilgotnym oczu zmrużeniem zalotnym dotykiem delikatnym niedomówieniem słów składaniem niewinnych z pozoru jak orężem zaczepnym w przestrzeń moją onieśmielając wkraczasz sama sobą dla niewinności swojej niebezpieczną się stając...



*Nieustępliwie męskość ma drapieżną
skrętnie ukrywaną w łagodności pasuję
do kobiecości Twojej odkrywając za-
chłanność i sycąc się zarazem w ustach
Twoich ukrywając się tak jak lubię być
dla Ciebie i w Tobie rozkwitem pożąda-
nia...*



*Starej Wenus melancholię kamienną porzuciłaś bezręczną spojrzeniem kołysząc zalotnym wiążąc mnie wrażliwością dłoni węzłami ramion delikatnym otoczeniem ud mocnych pożądaniem spoje-
nia nieba z ciałem grę rozpoczynając co posąg by rozbudziła z uśpienia lat tysięcy wrażeń w rozkosz wprowadzając...*



Na plecach położoną rozkoszą wdzięczną rozpiętą w bezszelestnym rumieńcu tajemniczy bezsenną poznawałem ciepło i wzruszenia podniecenia nagość stawiając na otwartych dłoniach w pięści zmiętej pościeli pociągając Cię w otchłań międzygwiazdną siebie w Tobie składając...



W czekoladowej kąpielí odparowana słodyczą wnikasz każdą porą najmniejszą komórką mego ciała które przykładasz tak intensywnie wchłaniam Cię z wilgoci kroplą ognia który spływa najkrótszą z dróg wiodących z nieba spośród gwiazd słońca i księżyców w mlecznej pełni obu ku ziemi obietnic wyznanych sobie wzajemnie wymieszanych narodów Twego kobieco gościnnego po męsku rodu mego...



Spis treści:

<i>Odważnie opleciona na zielono</i>	3
<i>Przez niewinnie rozchyloną szczelinę</i>	4
<i>Tchnieniem niespokojnym wyglądanym</i>	5
<i>Delikatnie całowany wyobraźni cieniem</i>	6
<i>Gdy erotycznych pragnień nieba deszcz</i>	7
<i>W otwarte mnie biorąc ramiona wiatru</i>	8
<i>Tchnienia dreszczem kropel jak łez</i>	9
<i>Świtaniem wczesnoporannym</i>	10
<i>Rozpisana na wiatru rozplakaniu</i>	11
<i>Serdecznie na tarczy słońca otwartej</i>	12
<i>W doskonałej ciszy krzyku upojenia</i>	13
<i>Poświatą w pełni księżycową</i>	14
<i>Bezwstydnie lecz z gracją zawinę się</i>	15
<i>W pankosmiczny wymiar świat przyoblekam</i>	16

<i>Obudziłaś mnie oddechem szybkim</i>	17
<i>Nadrealnie namacalnie wprost</i>	18
<i>Z dłoni Twojej zachłannie jadłem</i>	19
<i>Uwodziłaś mnie dyskretnie ciałem</i>	20
<i>Wydmuchuję delikatnie ciepłym oddechem</i>	21
<i>Uchylając bram rozkoszy</i>	22
<i>Szeptem cichym śródnocnym wysyłałym</i>	23
<i>Nawilgły wspomnień nocą</i>	24
<i>Bynajmniej nie niewinnym całowaniem</i>	25
<i>Milcząco ukryty pod aksamitnym gwiazd</i>	26
<i>Cierpliwymi dłońmi ukołysałem</i>	27
<i>Twarzą urokiem codzienną</i>	28
<i>Niewymownie językiem pielęgnowałem</i>	29
<i>Zakłopotany nieco i zaskoczony</i>	30
<i>W twardej gotowości stoję</i>	31
<i>Złośliwość rzeczy martwych</i>	32
<i>Subtelnie budzę Cię łaskotaniem</i>	33

<i>Zmysłowość Twoja łakoma</i>	34
<i>Nieustępliwie męskość mą drapieżną</i>	35
<i>Starej Wenus melancholię kamienną</i>	36
<i>Na plecach położoną rozkoszą</i>	37
<i>W czekoladowej kąpielí odparowana</i>	38



PODKSIĘŻYCOWE
SIEBIE ODKRYWANIE